

 **prof. zw. dr hab. Arkadiusz Adameczyk**
profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Kielce, 29. października 2021 roku.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Renaty Marii Żeguni
Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” 1949-1967 (2015)
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Wandy K. Roman

Jak trafnie wskazała Autorka, podjęty przez Nią temat nie jest obcy większości badaczy polskiego wychodźstwa niepodległościowego. Jednakże dopiero uważna lektura rozprawy mgr Renaty Marii Żeguni upoważnia każdorazowego jej czytelnika do stwierdzenia o dogłębnym poznaniu tego zagadnienia. Wprawdzie niemalże każdy badacz zajmujący się „polskim Londynem” zawarł w swych pracach szcążkowe informacje o funkcjonowaniu Brygadowego Koła Młodych „Pogoń” – pojawiały się one w pracach dotyczących historii organizacji kombatanckich, stowarzyszeń, składu społecznego polskiego wychodźstwa, a także w monografiach dotyczących politycznej działalności emigracji – niemniej dopiero za sprawą Doktorantki możemy mówić o otrzymaniu systematycznego i wyczerpującego wykładu. Lektura rozprawy doktorskiej mgr Renaty Marii Żeguni upoważnia również do stwierdzenia, iż spełniła ona wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Mało tego jest to pozycja tak wartościowa, iż powinna doczekać się rychłej publikacji.

Uwagi szczegółowe.

Od strony metodologicznej pracy nie można wiele zarzucić. Autorka już w tytule prawidłowo określiła przedmiot badań i określiła jego cezurę chronologiczną. Zaproponowaną strukturę również należy uznać za czytelną i prawidłową, odpowiadającą zapotrzebowaniu na wskazanie wewnętrznych cezur rozprawy. Aparat naukowy został skonstruowany poprawnie, choć w tym wypadku należy wytknąć Autorce brak stosowania ogólnie

przyjętych skrótów. Niezależnie od tego czy Doktorantka preferuje skróty łacińskie czy polskie, to jednak ich brak (pojawia się on już we wstępie – s. 13, przyp. 26 – gdzie wskazanie po raz drugi pracy tego samego autora wymagało zastosowania skrótu „tenże” lub „idem”, np. wszystkie przypisy na s. 132) stanowi wyraźne uchybienie. Tym bardziej, iż już kilka stron dalej – s. 16, przyp. 53 – Doktorantka udowadnia, że stosowanie skrótów nie jest jej obce, choć z kolei posługując się nimi w kontekście przywołania materiałów archiwalnych (np. s. 111) widoczne jest, iż ma problem z ich prawidłowym stosowaniem.

Bazę źródłową należy uznać za kompletną. Z recenzenckiego obowiązku należy wskazać, iż – jak wynika z informacji na stronach internetowych – materiały dotyczące Brygadowego Koła Młodych znajdują się w placówkach amerykańskich, w Archiwum Polonii w Orchard Lake oraz w Instytucie Hoovera (Institute for War, Peace and the Revolution) w Stanford. Z wysokim prawdopodobieństwem (graniczącym z pewnością) na podstawie informacji o znikomej objętości zawartości przechowywanych tam teczek uwidoczniomych w opisach tychże jednostek archiwalnych można wnioskować, iż te materiały nie posiadają zasadniczego (o ile jakiegokolwiek) znaczenia dla kształtu rozprawy i wniosków. Na uznanie zasługuje zamieszczenie w rozprawie materiału ilustracyjnego. Przy sporządzeniu bibliografii z kolei należy również wytknąć stosunkowo drobny i łatwy do wyeliminowania błąd metodologiczny. Jako ewidentne uchybienie kwalifikuję bowiem włączenie przez Doktorantkę wykorzystanych relacji do kategorii źródeł archiwalnych. Uwidocznione w p. 5 (Muzeum Powstania Warszawskiego) oraz 9. (Relacje ustne) należą ewidentnie do osobnej kategorii – źródeł wywołanych i tak należy je kwalifikować niezależnie od miejsca ich przechowywania. Rzuca się w oczy natomiast brak wykorzystania źródeł z jednego archiwum tj. The National Archives – Public Record Office. Czy oznaczało to, że angielskie instytucje zostały pominięte; czy też, że – choć zostały objęte badaniami – to wyniki kwerendy okazały się rozczarowujące? Liczę, że Doktorantka udzieli odpowiedzi na to pytanie w trakcie publicznej obrony.

Odnosząc się szczegółowo do zawartości pracy trzeba ją jednoznacznie ocenić jako bardzo dobrą. Mgr Renata Maria Żegunia prawidłowo poprowadziła narrację od momentu załamania się nadziei większości polskich żołnierzy i polskich obywateli, którzy znaleźli się na Wyspach Brytyjskich, na powrót do wolnej ojczyzny. Sytuacja w jakiej wówczas znaleźli się Polacy stanowiła bowiem bezpośredni bodziec zarówno dla poszukiwania argumentów na rzecz pozostania na obczyźnie jak i na stworzenie podstaw organizacyjnych

 **prof. zw. dr hab. Arkadiusz Adameczyk**
profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

dla działalności niepodległościowej. Cezurą końcową pozostaje moment zakończenia działalności Brygadowego Koła Młodych „Pogoń”. Autorka prawidłowo przedstawiła wszelkie uwarunkowania i przesłanki, które legły u podstaw generalnej idei założycielskiej niepodległościowego uchodźstwa (tj. nieuchronności wybuchu kolejnego światowego konfliktu) nakazującej przygotowanie do tego momentu za pomocą właściwej organizacji polskiej, uchodźczej społeczności. Z tegoż fragmentu Doktorantka wywiodła proces tworzenia Brygadowego Kole Młodych „Pogoń”. Dodatkową wartością dodaną pozostaje przewrócenie pamięci zbiorowej postaci ppłk. dypl. Zygmunta Czarneckiego i ukazanie skali jego zaangażowania w proces tworzenia organizacji stanowiącej przedmiot rozprawy. W kolejnych partiach dysertacji na szczególną uwagę zasługuje wprowadzenie do obiegu naukowego ustaleń związanych z dwoma aspektami: 1/ wpływem tzw. kryzysu prezydenckiego 1954 roku na funkcjonowanie różnych odłamów społeczności w „polskim Londynie” oraz 2/ z inwigilacją różnych środowisk niepodległościowego wychodźstwa ze strony służb bezpieczeństwa. W warstwie ogólnej widać korelację celów uwidocznionych we wstępie z analizą prowadzoną przez mgr Renatę Marię Żegunię, co – przy konsekwencji narracyjnej i opanowaniu warsztatu naukowego – musiało doprowadzić Doktorantkę do ostatecznego rezultatu, w kształcie prowadzącym do naukowej poprawności.

Aby nie powstał zbyt wyidealizowany obraz rozprawy pozwolę sobie na zamieszczenie votum separatum w stosunku do kilku stwierdzeń zawartych na łamach rozprawy. Zaznaczam jednak, że wejście w spór naukowy z Autorką nie oznacza w żaden sposób ani zakwestionowania efektów pracy. W moim przekonaniu sporym nadużyciem pozostaje np. użycie określenie *odłam „obozu londyńskiego” skupiony wokół Stanisława Mikołajczyka* (s. 21) w kontekście powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W moim przekonaniu jest to bardzo interesująca kwestia upodmiotowienia politycznego osób w żadnej mierze przez nikogo nie upoważnionych do odgrywania roli narodowych reprezentantów. Mikołajczyk znalazł się *de facto* poza „obozem londyńskim” tworzonym przez

ugrupowania popierające rząd Tomasza Arciszewskiego (który w tym czasie pozostawał jedynym prawnym podmiotem – cofnięcie uznania nastąpiło dopiero w sierpniu 1945 roku) oraz mniejsze (odłamy chadeckie) i większe (ludowcy i piłsudczycy) środowiska znajdujące się w opozycji do rządu. Autorka ma tego zresztą świadomość pisząc (s. 31-32) w kontekście moskiewskich rozmów Mikołajczyka iż „reprezentował co najwyżej swoje ugrupowanie, a nie rząd, który od jego inicjatywy zdecydowanie się odcinał”, czym z mej strony naraziła się na zarzut braku konsekwencji. Kontynuując zastrzeżenia wobec optyki zaprezentowanej przez doktorantkę na stronie 21 wystarczy wskazać, iż chcąc odgrywać jeszcze jakąkolwiek rolę polityczną po swej niesławnej ucieczce z Polski Mikołajczyk nawet nie usiłował na dłużej zakotwiczyć się w Londynie. Z prostego powodu – po sprzeniewierzeniu się dominującej w Londynie opcji „niezłomności” nie był w stanie przekonać do swych racji żadnego z liczących się środowisk londyńskich. Podobnie stwierdzenie ze strony 25, iż *tw. obóz londyński podzielił się na „kapitulantów” skłonnych do podjęcia rozmów z „Polską lubelską” i „niezłomnych”, którzy możliwość taką odrzucali i stanowczo odmawiali uznania postanowień konferencji jałtańskiej* wydaje się nie odpowiadać ówczesnej rzeczywistości. Sugeruje ono spór lub polityczny konflikt dwóch (mniej-więcej) równoważnych środowisk. Tymczasem po zakończeniu drugiej wojny światowej liczba zwolenników „Polski lubelskiej” była bardzo mocno ograniczona, choćby z tego powodu, iż pokaźną liczbę Polaków w Wielkiej Brytanii stanowili bezpośredni „beneficjenci” „amnestii” poczynionej przez rząd sowiecki po traktacie Sikorski-Majski. Za tezę na rzecz znikomej popularności „opcji warszawskiej” przemawia chociażby fiasko „pierwszej fali” repatriacji, gdzie zastosowanie zachęt i środków było całkowicie nieadekwatne do efektów. Trudno mi przyjąć tezę, iż Władysław Anders był najwybitniejszym przedstawicielem środowiska „niezłomnych”. Był z pewnością jednym z najpopularniejszych dowódców, opromienionym sławą zdobywcy Monte Cassino, a popularność i wybitność to dwie różne rzeczy. Natomiast wydaje się, że przynajmniej do lat pięćdziesiątych (a Autorka stawia taką tezę w kontekście końca lat czterdziestych), do czasu stopniowego wygaszenia wojny w Korei generał w ogóle nie aspirował do roli przedstawiciela jakiegokolwiek obozu. Nawet ustalenia mgr Renaty Marii Żeguni (s. 62-63) wskazują na ograniczanie się generała do roli „protektora” wojska, aniżeli na jego chęci włączenia się do emigracyjnej polityki. Stan ten wynikał przede wszystkim z cechującej wszystkich ówczesnych generałów poczucia odpowiedzialności przede wszystkim za własnych podkomendnych. Ambicje przywódcze (w

 **prof. zw. dr hab. Arkadiusz Adameczyk**
profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

rozumieniu przywództwa politycznego) Andersa ujawniły się wraz z misją zjednoczeniową prof. Henryka Paszkiewicza i generalnie uwidoczniły się w całej rozciągłości w trakcie misji zjednoczeniowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Podejmując kwestię Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia Doktorantka zaprezentowała optykę polską, przez pryzmat literatury przedmiotu i publicystyki emigracyjnej. Zabieg ten sprawił, iż z tego rozdziału wybrzmiewa przede wszystkim polskie poczucie krzywdy. Zarzut ten nie pojawiłby się, gdyby Autora wyraźnie ten fakt zaznaczyła. Natomiast obiektywizm wymaga ukazania kontekstu brytyjskiego, nie tylko politycznego, ale i społecznego. Rząd brytyjski podejmował znaczne ryzyko biorąc na przysłowiowy garnuszek ponad 200 tys. Polaków w dobie wielkiego powojennego kryzysu i bezrobociu w samym Londynie dochodzącym w tym okresie do 20 procent. Zderzenie polskiego poczucia krzywdy – jakkolwiek subiektywnie uzasadnionego – z realiami wydaje się w tym wypadku kluczem do zrozumienia złożoności sytuacji. Pod rozwagę Autorki pozostawiam kwestię niepotrzebnego – w moim przekonaniu – podpierania się tezami prof. Pawła Wieczorkiewicza (s. 76). Doceniając dorobek zasłużonego badacza, wydaje się że akurat w tej kwestii się mylił. Nie tyle „szantaż atomowy” powstrzymywał kraje anglosaskie przed konfliktem z ZSRR a brak przyzwolenia własnej opinii, z którą politycy wybieralni musieli się liczyć oraz faktyczna słabość przywództwa Attlee i Trumana. Wystarczy prześledzić jaki stosunek do ZSRR prezentowała administracja Eisenhowera w skrajnie odmiennych i niekorzystnych dla Anglosasów warunkach. Wspominane przez Renatę Marię Żegunię (s. 79) efekty wizyty Bora-Komorowskiego w Stanach Zjednoczonych stanowią w równej mierze pośrednie potwierdzenie moich zastrzeżeń, co racjonalności polityki amerykańskiej. Przytaczane relacje o opinii Eisenhowera o nieuniknionym *clash of civilisation* w ciągu 5-15 lat *de facto* okazały się prawdziwe (vide: konflikt koreański), a że został on ograniczony terytorialnie, nie przybrał rozmiarów konfliktu globalnego i tym samym nie spełnił oczekiwań mas zdemobilizowanych żołnierzy oraz ich przywódców to już zupełnie inna kwestia. Natomiast pozostaje faktem –

jak to sprawnie udowodniła Autorka – iż decyzja o utrzymaniu gotowości rzesz polskiego uchodźstwa do włączenia się w potencjalny światowy konflikt nie była bynajmniej oparta na romantyzmie, ale jak najbardziej racjonalnych (względnie racjonalizowanych) przesłankach.

Zgadając się z generalnym wnioskiem mgr Renaty Marii Żeguni o potrzebie zagospodarowania – używając dzisiejszego języka – kapitału ludzkiego (s. 89) oraz nie kwestionując w żadnej mierze narracji związanej z odtworzeniem genezy „Pogoni” wypada też zadać pytanie, które nie padło: Czy rzeczywiście nie było podobnych struktur odpowiadających „potrzebie chwili”, by stworzyć nowe w postaci BKM? Na ile grały w tym kontekście emigracyjne animozje? Wskazane przez Autorkę odwołanie się twórcy BKM „Pogoń” do idei Pierwszej Kompanii Kadrowej i mianowanie gen. Janusza Głuchowskiego szefem wyszkolenia czy ppłk Stefana Mayera zastępcą komendanta szkoły oficerskiej mówi więcej o inspiracjach i przyjętych przez twórców formacji założeniach, niż ich oficjalne wypowiedzi. Tym bardziej należy podkreślić dalekowzroczność ppłk. dypl. Zygmunta Czarneckiego, który tworząc organizację odwołującą się do dziedzictwa określonego nurtu politycznego, zdołał stworzyć podstawy jej apolityczności i doprowadzić do sytuacji jej powszechnej akceptacji ze strony zarówno uchodźczego społeczeństwa jak i przedstawicieli – zazwyczaj spierających się – nurtów politycznych. Inklinacje piłsudczykowskie były nie do ukrycia choćby z tego powodu, iż przy prowadzeniu znacznej części zajęć teoretycznych korzystano z lokalu zajmowanego przez Instytut Piłsudskiego, którego prezesem w tym czasie pozostawał gen. Janusz Głuchowski. W roku 1949 nie było to bynajmniej zadanie łatwe. Zgadając się zasadniczo z wywodem zakończonym konkluzją dotyczącą uznania Czarneckiego reprezentantem obozu piłsudczykowskiego, zmuszony jestem do wyrażenia *votum separatum* wobec stwierdzenia „nieco fundamentalistycznym stosunkiem do osób mających inny światopogląd czy przekonania polityczne”. W tym okresie akurat wydaje się, iż było zupełnie odwrotnie. To piłsudczycy od 1939 r. do czasu misji zjednoczeniowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego poddani zostali ostracyzmowi i personalnemu, i zbiorowemu (widocznemu również w warstwie ideotwórczej), co piszący te słowa starał się w miarę swych możliwości i dostępności źródłowej udowodnić, a – nieskromnie mówiąc – tejeże zasadniczej tezy raczej nikt do tej pory nie zakwestionował.

Zasadniczo za najlepszą część pracy należy uznać rozdział III, w którym mgr Renata Maria Żegunia dokonała drobiazgowej rekonstrukcji działalności BKM „Pogoń”. Choć

 **prof. zw. dr hab. Arkadiusz Adameczyk**
profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

zasadniczo trudno jest w tej partii cokolwiek zarzucić, być może dwa spostrzeżenia warte będą zastanowienia przy przygotowaniu publikacji do druku. 1/ dotyczy inspiracji bezpośredniej. Nie sposób nie odnieść wrażenia, iż sam sposób funkcjonowania oparty został o schematy znane sprzed pierwszej wojny światowej – kursy oficerskie i ich przebieg wydają się rozbudowaną wersją tych odbywanych w Stróży dla adeptów organizacji strzeleckiej (ich absolwentem był zresztą gen. Janusz Głuchowski). Wydaje się, iż twórcy formacji opierali się na znanym sobie rozwiązaniu, które – przy założeniu, że w przeszłości zmaterializowało się w postaci Pierwszej Kompanii Kadrowej – podobny efekt miało dać w przyszłości. W tym kontekście warto by poszerzyć wątek mimochodem zasygnalizowany na s. 168 w kontekście finansowania „Pogoni”; 2/ składu osobowego – wydaje się, iż ginie gdzieś z pola widzenia fakt, że znaczna część (jeśli nie zasadniczy trzon) ludzi zaangażowanych w BKM „Pogoń” to osoby z Kresów. Dla nich hasło „odzyskania Polski w granicach nieuszczerplonych na wschodzie (tj. z 1939 roku)” oznaczało znacznie więcej niż w przypadku mieszkańców ziem, które znalazły się w granicach tzw. Polski Ludowej i na których mocniej działało hasło „prostego” powrotu do domu. Wydaje się, iż twórcy formacji doskonale te nastroje odczytywali o czym świadczy wybór nazwy – z jednej strony czytelnej dla „mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego”, z drugiej strony doskonale korelującej z lansowaną przez środowisko piłsudczykowskie ideą jagiellońską. Podkreślić wypada prawidłowo wyeksponowany i zanalizowany dorobek publicystyczny organizacji, a także odwzorowanie postawy dowództwa Brygadowego Koła Młodych „Pogoń” w trakcie trwania kryzysu prezydenckiego. Niewiele też można zarzucić opisowi ustosunkowania się do BKM „Pogoń” otoczenia emigracyjnego oraz służb specjalnych PRL, choć w tej ostatniej z wymienionych części drobne zastrzeżenia należy podnieść w odniesieniu do konstrukcji przypisów. Zwieńczeniem rozdziału IV pozostają prawidłowe wnioski wskazujące na specyfikę Brygadowego Koła Młodych „Pogoń” w stosunku do innych organizacji niepodległościowego uchodźstwa.

Rozdział IV, w którym mgr Renata Maria Żegunia przeprowadziła analizę przyczyn rozłamu BKM „Pogoń” stanowi swoiste odwzorowanie kryzysu całej emigracji, a motyw przewodni – ambicje Z. Czarneckiego – świadectwo ideowej degeneracji osób, których zasługi wojenne i powojenne były przecież niezaprzeczone. Wydaje się, co zresztą charakterystyczne również dla innych narracji dotyczących środowisk emigracyjnych, że Autorka w ukazaniu tego zjawiska nie doceniła upływu czasu. Pobyt na emigracji wywoływał powszechną frustrację, która u niektórych postaci przejawiała się wzmożoną potrzebą spektakularnej formy docenienia ich działalności. Jej brak – a najbardziej spektakularnym przykładem pozostaje postać Augusta Zaleskiego – wywoływał działania godzące w interes całej społeczności. Nie znaczy to, iż ma to być czynnik usprawiedliwiający twórcę BKM „Pogoń”, a ukazany przez Doktorantkę kontrast postawą Czarneckiego a stanowiskiem zajęтым przez wzbraniającego się przed zaszczytami płk dypl. S. Mayera. Słabością tego rozdziału wydaje się brak ukazania działalności Brygadowego Koła Młodych „Pogoń” na szerszym tle dziejów emigracji. Autorka tylko częściowo wpisała organizację w kontekst zakończenia kryzysu politycznego emigracji w 1972 roku, choć generalnie udzieliła odpowiedzi na wydaje się ważne pytanie: dlaczego mimo scalenia politycznego wraz z objęciem prezydentury przez dra Stanisława Ostrowskiego nie doszło do ponownego zjednoczenia obu „Pogoni”?

Zakończenie pracy należy uznać za odpowiadające zarówno zasadom naukowstwa jak i wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim.

Z dostrzeżonych drobiazgów należy również wytknąć drobne błędy jak niewłaściwy zapis nazwiska gen. Kazimierza Wiśniowskiego (s. 45 – w drugim akapicie jest Wiśniewski); w podrozdziale rozdziału pierwszego poświęconym tworzeniu organizacji kombatanckich należy wskazać niewykorzystanie bogatego ilościowo i jakościowo dorobku prof. Piotra Kardeli; a na s. 200 umieszczenie błędnej definicja Międzymorza (Autorka przytoczyła ją w rozumieniu J. Giedroycia, sformułowanej w pierwszej dekadzie lat pięćdziesiątych) – zamiast jej przytaczania sugerowałbym raczej odesłanie czytelnika do prac prof. Piotra Okulewicza lub prof. Pawła Kowala.

Wnioski generalne

Zgodnie z *Ustawą z dnia 14 III 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*, stwierdzam, że rozprawa napisana przez mgr

 **prof. zw. dr hab. Arkadiusz Adameczyk**
profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Renatę Marię Żegunię jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego z zakresu nauk politycznych. Autorka wykazała się stosowną wiedzą teoretyczną oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Dlatego też, zgodnie z przedmiotową *Ustawą*, wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej mgr Renaty Marii Żeguni i dopuszczenie jej do publicznej obrony – kolejnego etapu przewodu doktorskiego, przewidzianego prawem.

